

GRANICE DYSCYPLIN–ARNE W HUMANISTYCE

Redakcja:

J. KOWALEWSKI, W. PIASEK, M. ŚLIWA

Autorzy:

P. ABRISZEWSKA, K. ABRISZEWSKI, M. BAER, M. BROCKI,
Ł. DOMINIAK, E. GŁADKOWSKA, K. GÓRNY, R. KLEŚTA-NAWROCKI,
A. KOLA, J. KOWALEWSKI, A. KUCNER, O. KWIATKOWSKA,
I. LEWANDOWSKA, W. PIASEK, M. ŚLIWA



COLLOQUIA
HUMANIORUM

Recenzenci

PROF. DR HAB. ANDRZEJ P. KOWALSKI
PROF. DR HAB. KAZIMIERZ MALISZEWSKI

Korekta:

JOANNA PIASEK

Korekta techniczna:

JACEK KOWALEWSKI, WOJCECH PIASEK, MARTA ŚLIWA

Projekt okładki i znaku graficznego Colloquia Humaniorum:

PIOTR KORONA

Publikacja dofinansowana przez

PROREKTORA DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY REGIONALNEJ UWM W OLSZTYNIE
WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH UWM W OLSZTYNIE
WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH UMK W TORUNIU
INSTYTUT FILOZOFII UWM W OLSZTYNIE
INSTYTUT HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UWM W OLSZTYNIE,
KATEDRĘ ETNOLOGII UMK W TORUNIU

© Copyright by

P. ABRISZEWSKA, K. ABRISZEWSKI, M. BAER, M. BROCKI, Ł. DOMINIAK,
E. GŁADKOWSKA, K. GÓRNY, R. KLEŚTA-NAWROCKI, A. KOLA, J. KOWALEWSKI,
A. KUCNER, O. KWIATKOWSKA, I. LEWANDOWSKA, W. PIASEK, M. ŚLIWA
INSTYTUT FILOZOFII UWM W OLSZTYNIE

OLSZTYN 2006

ISBN 83-60636-02-8

Rozpowszechnianie:

INSTYTUT FILOZOFII UNIwersytetu WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
ul. K. Obitza 1, 10-725 Olsztyn,
tel. +48 89 523-34-89, e-mail: sekretariat-if@uwm.edu.pl

Przygotowanie komputerowe:

„FIRET” IWONA I PAWEŁ BANASIAKOWIE

Druk i oprawa:

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY UNIwersytetu WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

Spis treści

WPROWADZENIE	5
ANDRZEJ KUCNER, <i>Transcendentny oraz immanentny sens humanistyki jako nauki</i>	9
KRZYSZTOF ABRISZEWSKI, <i>Pogranicze, wykluczanie, krzyżowanie i emigrowanie</i>	23
ŁUKASZ M. DOMINIAK, <i>Strategie interdyscyplinowości w perspektywie naukoznawczej</i>	47
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Przeciw dyscyplinie; żadnych granic</i>	61
KONRAD GÓRNY, <i>Antropologia i socjologia – nieuzasadnione oddalenie</i>	69
MARCIN BROCKI, <i>O problemach z interdyscyplinarnością w antropologii</i>	77
MONIKA BAER, <i>Niebezpieczne związki. Szkic o antropologii i feminizmie</i>	85
OLGA KWIATKOWSKA, <i>Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinarny</i>	103
WOJCIECH PIASEK, <i>Granice dyscyplin i „integracja nauk” – interdyscyplinarność w historiografii modernistycznej</i>	111

JACEK KOWALEWSKI, <i>Idea tożsamości a porządek dyscyplinarny historiografii</i>	123
IZABELA LEWANDOWSKA, <i>Historia najnowsza a inne dyscypliny i subdyscypliny badawcze. Zarys problematyki</i>	145
PAULINA ABRISZEWSKA, <i>Płynna tożsamość współczesnego literaturoznawstwa, czyli o immanentnej interdyscyplinarności i nie tylko</i>	165
ADAM F. KOLA, <i>Studia interdyscyplinarne a literaturoznawstwo polskie. Od zmian instytucjonalnych do nowego projektu konstruowania indywidualnej tożsamości</i>	179
EWA GŁADKOWSKA, <i>Interdyscyplinarność w badaniu współczesnego dzieła sztuki</i>	197
MARTA ŚLIWA, <i>Perspektywa wielokulturowości w estetyce</i>	203
NOTY O AUTORACH	213

ADAM F. KOLA

Studia interdyscyplinarne
a literaturoznawstwo polskie.
Od zmian instytucjonalnych do nowego projektu
konstruowania indywidualnej tożsamości

Studia interdyscyplinarne
szansą dla literaturoznawstwa¹

Thomas S. Kuhn, przedstawiając swoją koncepcję nauki, wskazywał na rolę socjalizacji młodych badaczy w danej dziedzinie². Zwracał uwagę, iż młodzi adepci trenowani są w określonym, dominującym, obowiązującym paradygmacie, posługują się językiem, metodologią, która została im wpojona w trakcie edukacji. Należy wziąć pod uwagę konstatację Tomasza Szlendaka, iż socjalizacja wtórna (szkoła, uniwersytet) ma największy wpływ na człowieka. Inne czynniki, takie jak wyposażenie genetyczne czy rodzina są na dalszych miejscach (Szlendak 2003, s. 134). Jeśli zgodzić się z tą uwagą, tym bardziej dostrzegalny będzie wpływ, jaki posiada edukacja akademicka w reprodukowaniu młodych badaczy, których można uznać za „klony” swoich nauczycieli.

W przypadku polskiego literaturoznawstwa, które będzie stanowiło egzemplifikację prezentowanych w referacie tez, przez długi

¹ Niniejszy referat stanowi rozwinięcie tez zaproponowanych w referacie pt. „Dlaczego literaturoznawstwo polskie jest etycznie ślepe?” wygłoszonym na konferencji *Filozofia i etyka interpretacji* (Toruń, 16–18 maja 2005 r.).

² Pamiętać przy tym trzeba, iż Kuhn dostrzega różnicę w funkcjonowaniu nauk przyrodniczych i humanistyki (Kuhn 1991). O ile jednak można wskazać na różnice w prowadzeniu badań, a przez to w funkcjonowaniu instytucji, o tyle podobieństwo w wielu aspektach – chociażby poprzez

czas dominującym paradygmatem był strukturalizm. Duża część gruntownych opracowań literaturoznawczych, słowników, podręczników, używanych w Akademii, powstała właśnie tym w duchu. Młodzi adepci nie mają ani odpowiednich środków, ani też nie znają odpowiedniego języka, by zajmować się zagadnieniami wykraczającymi poza standardowe badania literaturoznawcze (np. kwestią etyki interpretacji).

Zmiana w dominującym paradygmacie jest możliwa i powoli zaczyna się dokonywać. Jako przykład niech posłużą teksty zamieszczone w dwóch tomach, *Polonistyki w przebudowie* (2005). Sądzę, iż zmiana nie nastąpi drogą przewrotu, rewolucji, bowiem literaturoznawstwo polskie jest systemem zbyt stabilnym (Sławiński 1995, s. 29; Lewiński 2004, s. 45–46). Będzie raczej rozłożona w czasie i przeprowadzona wielotorowo. Jednym z czynników przyspieszających zmianę są studia interdyscyplinarne, które pozwolą młodym badacz(k)om na poszerzenie horyzontów. Wymagać to będzie jednak zmiany modelu polskiego uniwersytetu, chociażby przez odejście od sztywnych programów, na rzecz jak największej wolności wyboru indywidualnej ścieżki edukacji. Spowodować powinno to sytuację, w której student/ka będzie w mniejszym lub większym stopniu posiadał/a wiedzę „wyjątkową”, złożoną z elementów pochodzących, w każdym indywidualnym przypadku, z różnych dziedzin. Dzięki temu przyszli adepci/teki nie będą wtłaczani/ne w jeden model prowadzenia badań, nie będą związani/ne tylko z jedną wspólnotą interpretacyjną, lecz od razu na starcie będą mogli/ły swobodnie poruszać się pomiędzy różnymi dziedzinami.

umiejscowienie w ramach jednej Akademii, podobnego systemu przyznawania stopni naukowych czy prowadzenia edukacji – między przyrodoznawstwem a humanistyką jest możliwe do wykazania. Na potrzeby niniejszych rozważań to rozróżnienie nie jest istotne. Pamiętać przy tym trzeba, iż jest ono czysto konwencjonalne. Jeśli przyjmujemy, iż wiedza ma charakter społeczny, to nie widzę powodów, by nie dokonać takiego zestawienia (por. Barnes 1993).

Tajemnica poliszynela³

Jednakże tak zarysowany projekt systemu edukacyjnego musi zmierzyć się z szeregiem problemów, poczynając od instytucjonalnego nieprzystosowania uniwersytetów do prowadzenia tego typu studiów, na brakach kadrowych skończywszy. Tajemnicą poliszynela jest to, iż dostęp studentów do różnorodnych zajęć ograniczony jest przez... skład kadry dydaktycznej zatrudnionej w danym uniwersytecie. Innymi słowy na uczelniach poza podstawowym kanonem prowadzone są wyłącznie takie zajęcia, które zgodne są z zainteresowaniami lokalnie zgromadzonych wykładowców. Bardzo często – niestety – powstające w ten sposób luki w systemie edukacji, nie są wypełniane. Na kształt danej jednostki badawczo-dydaktycznej wpływ mają też często osobiste kontakty, sympatie i antypatie. Widoczne jest to w przypadku funkcjonowania w niektórych uczelniach, instytutach czy katedrach osób zajmujących się tematami spoza kanonu danej dziedziny. Niestety wciąż takim tematem pozostaje – pomimo uruchomienia na wielu uczelniach *gender studies* – np. feminizm. Niekiedy funkcjonuje on w ramach uniwersytetu na jednym kierunku, na innym zaś nie. Często dzieje się tak nie z powodów instytucjonalnych, ale raczej idiosynkratycznych, np. niechęci władz danej jednostki. Bywa też tak, iż w pierw trzeba w ramach klasycznej ścieżki wypracować sobie silną pozycję w środowisku i we własnej uczelni (stanowisko pracownika samodzielnego, jeszcze lepiej wysokie stanowisko w hierarchii uczelni: dyrektora instytutu, dziekana itd.), a dopiero następnie realizować nie-klasyczny temat badawczy, taki jak wpływ tajnych służb na transformację ustrojową w państwach byłego Bloku Wschodniego (Zybertowicz 2001a).

Pomimo powyższych przeciwności istnieją jednak szanse, aby współczesny student/ka wybrał/a swoją własną, indywidualną ścieżkę zdobywania wiedzy. Wymaga to jednak jego/jej zaangażowania, które zależne jest od posiadanego przez niego/nią kapitału (w sensie dosłownym, jak i społecznym oraz symbolicznym). Takimi programami są, np. Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne, program mobilności studentów w ramach uczelni krajo-

³ Na poniższe uwagi duży wpływ wywarli Przyjaciele z Uniwersytetu, za co Im serdecznie dziękuję.

wych MOST, a także studia w ramach organizacji, takich jak *Collegium Invisible* czy *Artes Liberales*, kształtujące studentów w systemie tutorialnym mistrz–uczeń. Do tego dochodzą możliwości studiów poza granicami kraju, rozliczne stypendia, granty itd. Każdy wykładowca zdaje sobie oczywiście sprawę z tego, jak trudno namówić studentów do studiowania w ramach programu indywidualnego czy do wyjazdu na stypendia zagraniczne. Uniwersytet powinien być wszak nie tylko miejscem kształcenia, ale – zdają sobie sprawę z idealizmu prezentowanego stanowiska – także kształtowania postaw. Postulowane zmiany wymagają przekształceń już na poziomie edukacji szkolnej. Dobrym krokiem w tym kierunku może być powolne odchodzenie od modelu nauczania wiedzy encyklopedycznej. Na ile jednak zmiana dokonująca się w tym systemie jest realna, czy doprowadzi do wykształcenia przyszłych pokoleń studentów bardziej otwartych na studia w ramach indywidualnych programów, dopiero się okaże. Pytanie, które od razu trzeba postawić, jest następujące: jak nauczyciele wykształceni w systemie tradycyjnym mają nauczać w paradygmacie nowym? Czy zmiana nie powinna przebiegać dwutorowo? Z jednej strony od innego nauczania uczniów na poziomie podstawowym, z drugiej od zmiany edukacji akademickiej przyszłych nauczycieli?

Szkolne programy nauczania literatury nie ułatwiają zaistnienia postulowanych przeformułowań. Wciąż opierają się one bowiem na paradygmacie strukturalistycznym, który nie pozwala uczniom na swobodną interpretację. Wprowadzenie równoległe obok nauczania w duchu strukturalnym, np. hermeneutyki przyniosłoby z pewnością pożądaną różnorodność, która pozwoliłaby zrewidować obowiązujący kanon lektur szkolnych lub przedstawić go w nowych interpretacjach. Ponownie odczytane klasyczne dzieła literatury polskiej zmieniłyby prawdopodobnie podejście społeczne do naszej własnej Historii. Przecież *Trylogia*, *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza czy też klasyczny wierszyk *Murzynek Bambo* doskonale nadają się do interpretacji w perspektywie postkolonialnej. Krytyczne spojrzenie na polsko-ukraińską historię prezentowaną przez Sienkiewicza mogłoby być przyczynkiem do budowania innego obrazu naszych sąsiadów. Dostrzeżenie możliwości istnienia innej perspektywy, jeszcze jednej perspektywy, osłabiłoby z pewnością etnocentryzm dotychczasowej historii narodowej. Podobnie rzecz wygląda

z feministycznymi interpretacjami szkolnego kanonu. Chodzi tutaj także o wprowadzenie do świadomości społecznej wspólnot, które w dotychczasowym dyskursie publicznym były spychane na margines lub pomijane. Jest to zgodne z duchem demokracji, więc taka postawa winna być propagowana przez środowiska akademickie.

W prezentowanej optyce literaturoznawstwo ujmowane jest jako jeden z mocno osadzonych w życiu społecznym elementów, który może wpływać na społeczną zmianę. Tak dziś, jak i w przeszłości kierunek ten kształci więc, ale i kształtuje społeczeństwo. Od stylu edukacji zależeć będzie, w jakim świecie przyjedzie nam żyć. Jeśli zgodzić się z Pierrem Bourdieu, iż rola systemu edukacyjnego w reprodukcji społecznej zwiększa się, przez co staje się on coraz powszechniejszym przedmiotem walk społecznych (Bourdieu 2001), to debata nad kształtem edukacji zarówno akademickiej, jak i szkolnej staje się sprawą kluczową, *stricte* etyczną i polityczną. Jak stwierdza Allan Bloom w *The Closing of the American Mind*, klasycznej już książce dotyczącej edukacji akademickiej w Stanach Zjednoczonych: „Każdy system edukacyjny stawia sobie jakiś cel moralny, pod kątem którego ułożony jest program nauczania. Pragnie wytworzyć określony typ jednostki. Zamiar ten jest mniej lub bardziej jawnie wypowiedziany, w mniejszym lub większym stopniu wynika ze świadomej refleksji” (Bloom 1997, s. 28–29). Proponując taką zmianę w systemie edukacyjnym musimy sobie zdawać sprawę, iż zaczynamy wkraczać w obszar polityki.

Indywidualna tożsamość (zawodowa) literaturoznawcy

Ziszczenie naszkicowanego powyżej projektu wymaga jednak przededefiniowania nie tylko instytucjonalnych ram Akademii, lecz także tego, co kryje się pod pojęciem tożsamości (zawodowej) badacza.

Stanley Fish wiąże interpretację z daną wspólnotą interpretacyjną. Jego zdaniem przynależenie do wspólnoty interpretacyjnej, np. x-zorientowanych literaturoznawców, gdzie za „x” podstawić możemy dowolną szkołę, metodę, itd. w literaturoznawstwie, zajmujących się problemem „y”, gdzie za „y” podstawić możemy jakikolwiek temat, który może być przedmiotem badań literaturoznawczych, wymusza określoną interpretację. Przynajmniej teoretycznie winniśmy taką

interpretację zawsze przewidzieć. Nie dziwi więc, iż interpretacja określonego autora albo przeprowadzona zgodnie z dyrektywami danej szkoły badawczej, niczym nas na ogół nie zaskakuje i niczego przed nami nie odkrywa. Jednakże, na szczęście, nie wszystkie interpretacje są przewidywalne. Należy postawić pytanie: dlaczego część interpretacji jest nowa, odkrywcza, taka, której nie jesteśmy w stanie przewidzieć? Nim odpowiem na to pytanie, zrobię jedną uwagę. Przeświadczenie, iż nasze interpretacje są zależne tylko od naszego stanowiska badawczego jest wciąż podtrzymywane w literaturoznawstwie, ale też w innych dziedzinach humanistyki, nie mówiąc już o naukach ścisłych. O ile Fish należy do tych, którzy zdają sobie sprawę z kulturowych uwarunkowań naszych interpretacji (w tym przede wszystkim przekonań o charakterze światopoglądowym, takich jak przekonania polityczne czy religijne), o tyle większa część (polskiej) humanistyki akademickiej, zwłaszcza literaturoznawstwa, ale też np. archeologii, nie zdaje sobie z tego sprawy. Dlaczego tak jest? Odpowiedź jest następująca: zgoda na pozanaukowe (np. polityczne czy religijne), tj. światopoglądowe uwarunkowania interpretacji humanistycznych podkopałaby metodologiczny status, a także pozycję instytucjonalną tych nauk. Zachwiałyby to autorytetem, którym darzone są w społeczeństwie. Bezinteresowność badań to rodzaj fałszywej świadomości środowiska akademickiego, służącej jego interesom instytucjonalnym⁴.

Przedstawię wstępną koncepcję analizy tego zjawiska, wychodząc od modyfikowanego i uzupełnianego projektu wspólnot interpretacyjnych autorstwa przywołanego Fisha.

Każdy człowiek przynależy do różnych wspólnot interpretacyjnych. Fish twierdzi, iż jest, między innymi: „białym, mężczyzną, nauczycielem, krytykiem literackim, adeptem sztuki interpretacji, członkiem wydziału prawa, ojcem, synem, wujem, mężem (dwukrot-

⁴ Tego typu intuicje można już znaleźć w tekście Janusza Sławińskiego (1995). Pomimo słusznej diagnozy autor nie wyciąga jednak żadnych istotnych wniosków, poza zgodą na istniejące w literaturoznawstwie *status quo*. Zastanawiające jest w tym kontekście stanowisko Fisha wyrażone w jednej z ostatnich książek, zbieżne z tezami Sławińskiego. W tym sensie można powiedzieć, iż Fish „cofnął się” w swoich poglądach (Fish 1999). Kwestia ta wymagałaby jednak osobnego omówienia.

nie), obywatelem, (zażartym) konsumentem, członkiem klasy średniej, Żydem, najstarszym z czwórki dzieci, kuzynem, bratem, szwagrem, zięciem, Demokratą, człowiekiem niskiego wzrostu, łysiejącym, w wieku lat pięćdziesięciu, pochodzącym ze Wschodu (Stanów Zjednoczonych), który był mieszkańcem Zachodu a teraz jest południowcem, głosującym, sąsiadem, optymistą, szefem katedry” (Fish 2002, s. 178). Każdą osobę można określić za pomocą wspólnot, do których należy. Każdy z nas należy do innych wspólnot, chociaż częściowo się one pokrywają. To właśnie z faktem odmienności owych wspólnot oraz ich hierarchią należy wiązać różnice w interpretacjach. Hierarchia wspólnot interpretacyjnych jest sprawą indywidualnego wyboru, oczywiście w ramach kultury, w której żyjemy. Człowiek na ogół sam ustala porządek wspólnot, do których należy. Część wspólnot jest nam jednak narzucona i to nie tylko przez kulturę, ale także przez biologię (np. kolor skóry, płeć (*sex*) itd.). Poza tym niektórych wspólnot nie wybieramy, gdyż się w nich rodzimy, wychowujemy, nie mając na nie wpływu. Podsumowując, wyróżnić można trzy rodzaje wspólnot. Wspólnoty uwarunkowane: 1 biologicznie (z tym zastrzeżeniem, iż one również są konstruktem kulturowym⁵); 2 kulturowo, czyli te, których nie wybieramy sami; oraz 3 naszą wolą wynikającą z chęcią przynależenia do określonej, dającej się wszak zawsze zmienić wspólnoty (oczywiście tutaj nasz wybór także jest ograniczony kulturowo, tzn. mamy wolną wolę, możemy wybierać dowolnie wspólnoty, do których chcemy należeć, ale wybór możliwy jest tylko w ramach spektrum, które oferuje dana kultura). Sądzę, iż ważna jest także hierarchia możliwych manipulacji. Najłatwiej zmienić wspólnotę typu 3; trudniej 2 (w tym przypadku nie mamy pewności, czy nie będzie to tylko zmiana powierz-

⁵ Z faktu, iż jesteśmy jakoś uwarunkowani biologicznie nic w istocie nie wynika, gdyż już nasz opis kategorii biologicznych, ich wybór jest uwarunkowany kulturowo. To, że wśród wspólnot „biologicznych” wymienionych przez Fisha znajdują się następujące (dotyczące jego samego): biały, męczyzna, niskiego wzrostu, łysiejący, mający pięćdziesiąt lat, jest uwarunkowane kulturowo. Dlaczego by nie wyróżnić innych wspólnot „biologicznych”, np. tych, którzy mają owłosione nogi, i tych, którzy włosów na nogach nie posiadają? Bynajmniej nie jest to rodzaj *cultural fiction*. Wie o tym każdy, kto podróżował poza terytorialnym zasięgiem kultury euroamerykańskiej lub kto uważnie śledzi prace antropologów kulturowych.

chowna). W przypadku wspólnoty typu 1 do niedawna zmiana w zasadzie była niemożliwa, obecnie jednak coraz więcej elementów z tej grupy poddaje się modyfikacjom. O ile więc część wyborów jest dla nas możliwa, o tyle inna część nie, ograniczona jest bowiem przez naszą kulturę, w której partycypujemy i przez biologię. Jednakże hierarchia wspólnot jest już sprawą indywidualnego wyboru. Przykładowo, osoba wierząca na pierwszym miejscu postawi swoją wspólnotę wierzących i określone wartości, które niesie ze sobą jej wiara. Dla kogoś innego mogą to być przekonania polityczne czy światopogląd scjentystyczny.

Nim rozwinę dalej powyższą propozycję interpretacyjną, chciałbym zwrócić uwagę na jeden jej aspekt. Każda teoria interpretacji wiązała samą interpretację z gestem niczym nieograniczonej, wolnej jednostki lub też wskazywała, iż każda interpretacja jest uwarunkowana wspólnotowo. Z jednej strony mamy więc skrajny indywidualizm, z drugiej determinizm wspólnotowy. A więc z jednej strony mamy Fryderyka Nietzschego, z drugiej Fisha. Dychotomiczny podział przedstawiony przez Michała Pawła Markowskiego w tekście *Przed prawem. Interpretacja, literatura, etyka* na to, co jednostkowe i ogólne, na prawo i prywatną narrację, na *Halachę* i *Hagadę*, na aprioryczne prawo i historyczną narrację, na program i niepowtarzalne zdarzenie, na regułę i pojedynczą decyzję itd., można by sprowadzić, jak sądzę, do tego właśnie wyboru, który zostaje zniesiony w propozycji przedstawionej powyżej. Nie ma więc potrzeby negocjacji, o której pisze Markowski (2002a, s. 49). Jednakże z drugiej strony, kwestia wyboru i hierarchii wspólnot zbieżna jest z problemem decyzji, o której mówi ten autor, powołując się na Jacquesa Derridę. W tym sensie będę także mówił o etycznym charakterze każdej decyzji⁶, a co za tym idzie, o etycznym wymiarze interpretacji. Podział na to, co jednostkowe oraz na to, co wspólnotowe, jest w istocie przeniesionym na pole teorii interpretacji sporem politycznym. Jest to spór liberałów z komunitarystami, który zamknąć można w tytułowym pytaniu książki Andrzeja Szahaja (2000): jednostka czy wspólnota?

⁶ Por. na ten temat uwagi Markowskiego (2002b). Autor wyraźnie podkreśla, iż „moment decyzji jest momentem etycznym »par excellence«” (Markowski 2002b, s. 244).

Przedstawiona powyżej propozycja, jak już powiedziałem, znosi ów podział. Zgadza się z założeniami Fisha, który przystaje na prymat kultury, zarazem jednak wskazuje na indywidualny charakter naszych wyborów oraz na indywidualną za nie odpowiedzialność. Stanowisko to można określić, za Szahajem, mianem „poprawionego liberalizmu”. Nie uważam bynajmniej, by zastosowanie terminu z dziedziny filozofii polityki do badań literackich było nadużyciem. Przeświadczenie moje wiąże się z przedstawionym w niniejszym tekście programem, który jest *par excellence* manifestem politycznym⁷, a co za tym idzie, jest ściśle związane z etyką.

Nasza wolność wyboru jest jednak ograniczona. Fish zauważa, iż nie wszystko nam wolno. Jak już mówiłem, nie można porzucić kultury, ale można odrzucić część norm i dyrektyw kulturowych. Zmiana następuje więc przez rezygnację z części zasad lub przez zastąpienie starych nowymi, zarówno uświadamianych (zmiana jest świadoma), jak też nieuświadamianych (zmiana jest nieświadoma, zależna, np. od czynników społecznych; możemy jej więc nie zauważyć lub zauważyć dopiero po jakimś czasie).

Wszystkie wspólnoty, do których należymy, tworzą naszą indywidualną tożsamość, a co za tym idzie, wpływają także na wszystkie wykonywane przez nas działania. Nie jest możliwe odrzucenie czy też „zawieszenie” na jakiś czas części własnej tożsamości. Nie jest możliwe również odrzucenie niektórych wspólnot interpretacyjnych podczas wykonywania pewnych działań. Nie jest tak, iż, np. badając literaturę, jesteśmy tylko i wyłącznie profesjonalistami uzbrojonymi w aparat naukowy poparty latami praktyki, doświadczeniem zawodowym itd. W rzeczywistości każdy z nas czyta, a co za tym idzie także analizuje i interpretuje literaturę „całym sobą”. Nie jest możliwa humanistyka (nauka) „wolna od wartości”, jak chciał tego Max Weber. Wolność od wartości jest mitem, którym karmi się nauka, pozwalającym jej utrzymać swój wysoki status w naszej kulturze i społeczeństwie, a co za tym idzie, także w państwie. Andrzej Zybertowicz stwierdza: „Wątek rynku nie wyczerpuje jednak listy czynników odpowiedzialnych za dynamikę nauki. Przekonanie, iż odkrywają

⁷ Przez „polityczne” rozumiem tutaj, z jednej strony zaangażowanie społeczne humanistyki (por. Bear 2005; Buchowski 2001), z drugiej jej uwikłanie światopoglądowe.

prawdę, jest istotnym elementem struktury motywacyjnej części uczonych; może części najistotniejszej, formułującej twierdzenia przełomowe w dziedzinach najbardziej podstawowych. Jerzy Kmita dawno temu sformułował *normę* realizmu progresywnego. Uczeni będą silniej motywowani do formułowania kolejnych teorii, jeśli będą *wierzyli, iż odkrywali* jakieś obiektywne istniejące cechy świata” (Zybertowicz 2001b, s. 74)⁸. W nauce wciąż obowiązuje paradygmat pozytywistyczny. Nie inaczej rzecz wygląda w humanistyce. Przełom antypozytywistyczny w praktyce nie dokonał się, a przynajmniej nie został dokończony.

To, co dotyczy całej humanistyki, nie omija oczywiście literaturoznawstwa. Można powiedzieć, iż dziedzina ta jest modelowym przykładem owej fałszywej świadomości środowiska akademickiego. Literaturoznawcy w przypadku swoich interpretacji mówią tylko/przed wszystkim o przynależności do wspólnoty x-zorientowanych literaturoznawców, pomijając inne wspólnoty, do których należą. Owe „inne wspólnoty” bardzo często, jak sądzę, mają większy wpływ na interpretacje proponowane przez akademickich literaturoznawców, niż ich wybory metodologiczne, które sami przedstawiają jako najważniejsze i jedynie obowiązujące. Poza tym należy pamiętać, iż za każdą metodą, za każdą teorią interpretacji, za każdą filozofią stoją inne, pozanaukowe przekonania, np. polityczne czy religijne. A jak przekonująco pokazali to, np. Michael Foucault czy Zybertowicz w dyskursie naukowym, a tym bardziej humanistycznym, polityka, przemoc, władza odgrywają niezwykle znaczącą rolę. Literaturoznawcy w Polsce, ale także przedstawiciele innych dziedzin humanistyki, np. archeologii, nie przyznają się do tego uwikłania. Jest to kolejny powód braku dyskusji nad etyczną stroną interpretacji, gdyż wszyscy zainteresowani musieliby przejść z pozycji „naukowych” na aksjologiczne, od dyskusji nad „obiektywizmem” nauki do dyskusji nad poglądami etycznymi a nawet politycznymi. To z kolei obnażyłoby (tutaj koło się zamyka) właśnie ideologiczne czy – szerzej – światopoglądowe, uwikłanie aktorów sceny akademickiej, a więc podwa-

⁸ Zybertowicz powołuje się przy tym na tekst Kmita (1982). Ten autor z kolei wskazuje na kontynuację myślenia magicznego w refleksji filozoficznej i naukowej, na „dziedzictwo magii w nauce” (Kmita 1989; por. 1984, s. 25–27).

żyłoby pozytywistycznie pojmowane naukowe aspiracje humanistyki, co w efekcie doprowadziłoby do kłopotów instytucjonalnych humanistyki akademickiej. Tak jak i w pierwszej części tekstu, dotyczące studiów interdyscyplinarnych, dotarliśmy do poziomu instytucjonalnego. Również w przypadku projektu konstruowania tożsamości badacza i jej wpływu na prezentowane interpretacje zatrzymaliśmy się na tym samym poziomie. Skąd więc problemy z dokonaniem zmian instytucjonalnych? Skąd opór przed ich wprowadzeniem? Jakie zasoby należy zmobilizować, by owe zmiany wprowadzić?

Opór przed zmianami i powodzenie nowego paradygmatu

Wciąż aktualny pozostaje problem instytucjonalnych ograniczeń, które na swojej drodze napotyka – nie tylko w Polsce – zarówno szeroko rozumiane badania interdyscyplinarne, jak i studia kulturowe, studia regionalne, krytyka postkolonialna czy też – choć w mniejszym stopniu – komparatystyka oraz feminizm. „Instytucjonalne tradycje i interesy będą stawiać opór” przed tak radykalnymi zmianami (Clifford 2004, s. 177). Szczególnie widoczne jest to w przypadku: 1 pisania prac na stopnie naukowe, które wciąż opierają się na klasycznych podziałach dyscyplinarnych (por. Kunz 2002; Skrendo 2003); 2 finansowania badań naukowych (por. Clifford 2004, s. 177–178); oraz 3 instytucjonalnym podziale w ramach jednostek badawczych. Dyscyplinująca moc instytucji – o czym w przekonujący sposób pisał Foucault – jest wciąż ogromna. System, do którego wprowadzany jest nowy element, ulega przekształceniu. Nie jest to proces bezbolesny, bowiem część starych składników stawia opór zmianom, niekiedy bierny, lecz często czynny. Rację ma Richard Rorty, iż ludzie zazwyczaj nie chcą zmieniać swojego słownika, iż „opisanie na nowo często upokarza” (Rorty 1996, s. 126). Zybortowicz, w kontekście rozważań nad zagadnieniem wprowadzania w nauce hipotezy konkurencyjnej – a więc sytuacji podobnej do szkicowanej powyżej – stwierdza, iż wymaga to „swoistego *Gestalt switch*, tj. radykalnej przebudowy zastanego obrazu świata i związanych z nim praktyk społecznych i to czasem praktyk nie tylko metodologicznych, interpretacyjnych, legitymizujących bada-

nia, ale nawet ściśle politycznych” (Zybertowicz 2001a). Wprowadzenie nowego elementu do gry nie jest niewinną zabawą, nie jest łatwe i może się nie udać. Powodzenie całego przedsięwzięcia zależy będzie od wielu czynników. Wśród nich wymienić można następujące⁹:

1. środki retoryczne stosowane podczas prezentacji wyników badań, zarówno w środowisku naukowym, jak i działalności popularno-naukowej;
2. pozycja instytucjonalna danego badacza, jak również jednostki badawczej, w której prowadzi on swoje prace (chodzi nie tylko o markę czy też prestiż danego ośrodka, ale także o zasoby – ludzkie, organizacyjne, finansowe, które pozwalają promować nową wizję nauki, np. możliwość przeciągnięcia na własną stronę lub przynajmniej uzyskanie poparcia autorytetów w danej dziedzinie, organizowania konferencji, publikowania tekstów w renomowanych wydawnictwach lub punktowanych i/lub poczytnych czasopismach, zdobywanie funduszy na prowadzenie badań i prezentowanie wyników; jednostka taka winna mieć też odpowiednio liczną kadrę naukową, zajmującą odpowiednio wysoką pozycję w środowisku, zwłaszcza w organach decyzyjnych, tj. komitetach i radach przyznających stopnie naukowe, fundusze, a także w komitetach redakcyjnych czasopism i serii wydawniczych, zajmujących stanowiska w hierarchii uczelnianej);
3. autorytet danego badacza w środowisku, ale także umiejętność pozyskiwania zasobów potrzebnych do przeforsowania swojego pomysłu (patrz powyżej);
4. przejrzystość konstrukcji proponowanego modelu;
5. charakter zastosowanych pojęć kluczowych np. ich zgodność z aktualnie modnymi metaforami;
6. rodzaj mobilizowanych zasobów (literatura do jakiej odwołuje się autor danej koncepcji; chodzi o autorytet przywoływanych badaczy; czym lepsze zasoby zostaną zmobilizowane, tym

⁹ Zdaję sobie sprawę z tego, iż zakresy niektórych z przedstawionych poniżej czynników „nakładają się” na siebie. Chodzi jednak o wyróżnienie tych aspektów funkcjonowania Akademii, które w badaniach i przedstawianiu ich wyników są najistotniejsze.

większa moc perswazyjna tekstu; (por. Abriszewski 2005a, s. 344 n.)¹⁰;

7. wydawnictwo, w którym publikowane są wyniki prowadzonych prac;
8. sojusznicy, których zjedna wokół siebie badacz¹¹ (można przywołać słowa Zybortowicza, który powołując się na pracę Harrego Collinsa i Trevora Pincha *Golem, czyli co trzeba wiedzieć o nauce* (1998, s. 123), stwierdza, iż niekiedy lepiej jest osłabić teoretyczne konsekwencje własnych propozycji: „[...] pragnąc zjednać sobie kolegów, badacze sugerują (niekiedy wbrew swoim przekonaniom), że ewentualne uznanie tez o kontrowersyjnym zjawisku będzie wymagało jedynie nieznacznych korekt w zespołach przekonanych uznawanych przez kolegów” (Zybortowicz 2001a); by przekonać środowisko akademickie do swoich tez stosuje się rozmaite środki, „na drodze do tego typu celu argumenty ściśle racjonalne, poznawcze stanowią często drobny element gry, ustępując wobec

¹⁰ Warto w tym miejscu podkreślić, iż „mobilizowanie zasobów” należy traktować szeroko. Krzysztof Abriszewski omawiając debatę wokół książki Tomasza Woźniaka *Propaganda scjentystyczna* (2000), przywołuje zasoby zmobilizowane przez autora. Są to: „broń masowego rażenia wraz z przypisem (czyli pojawia się kolejny autor), tajną broń z przypisem (m.in. Lem), ład cywilizacyjny, terroryzm, Internet, eksperymenty naukowe oraz zmiany w ekosystemie” i wiele innych (Abriszewski 2005a, s. 345). Jak widać z powyższego cytatu, zasoby można wiązać – w tradycyjnej optyce – z różnymi porządkami rzeczywistości. Pamiętać przy tym trzeba, iż w ramach *Actor-Network Theory* (ANT) owo rozróżnienie znika, przede wszystkim zanegowany zostaje podział na naturę i kulturę, a ludzie i czynniki pozaludzkie są rozpatrywane na tym samym poziomie. Jak mówi Abriszewski w innym miejscu: „rozmaite innowacje składają się z różnych czynników: fizycznych, biologicznych, tekstualnych, technicznych i innych” (Abriszewski 2005b, s. 186).

¹¹ Do sojuszników odnoszą się wszystkie uwagi dotyczące zasobów. W związku z równouprawnieniem ludzi i czynników pozaludzkich w ramach ANT można powiedzieć, iż sojusznicy oraz zasoby to synonimy.

rozmaitych technik perswadowania, kuszenia bądź nawet zastraszania” (Zybertowicz 2001a).

9. polityczny wymiar badań naukowych¹².

Nowy projekt ma mniejsze szanse na uzyskanie środków na finansowanie (a co za tym idzie na przeprowadzenie badań, zaprezentowanie ich wyników itd.) niż projekt standardowy (Collins, Pinch 1998; Zybertowicz 2001a; Abriszewski 2004)¹³. Zapewnienie nowym hipotezom powodzenia wymaga, m.in. stworzenia stosownego kontekstu społeczno-badawczego, w tym doprowadzenia do ugruntowania i instytucjonalizacji wielu nowych elementów, najlepiej poprzez wpisanie ich w już istniejące struktury (np. przez powołanie odpowiedniej jednostki badawczej w ramach istniejącego już ośrodka). Chodzi więc o zjednanie jak największej liczby, jak najbardziej wpływowych sojuszników oraz o „podczepienie się” pod istniejący już

¹² O ile większość Czytelników nie będzie miała wątpliwości, iż badania dotyczące wpływu tajnych służb na polskie życie polityczne i społeczne okresu transformacji ma poważne konsekwencje polityczne, o tyle w przypadku literaturoznawstwa teza ta wydaje się mniej wiarygodna. Rzecz jednak w tym, czego dotyczy cały tekst: nowe hipotezy badawcze, zwłaszcza przeczące intuicji, są trudne do zaakceptowania i przyjęcia. W taki sposób postrzegana jest w środowisku literaturoznawców idea dotycząca politycznego i etycznego wymiaru interpretacji. Było to niezwykle widoczne na wspomnianej już konferencji *Filozofia i etyka interpretacji*. Warto też zwrócić uwagę na dyskusje wokół kontrowersyjnych wypowiedzi dotyczących podobnych zagadnień, które miały miejsce na łamach „Tekstów Drugich”. Pierwsza dotyczyła artykułu Szahaja *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, (1997, s. 5–33; por. 2004, s. 93–122; patrz też 1998, s. 75–90). W dyskusji brali udział m.in. Zygmunt Bauman, Jerzy Kmita, Michał Paweł Markowski, Ewa Rewers, Andrzej Zybertowicz. Druga kontrowersja dotyczyła wystąpienia Markowskiego (2001; 2002a; por. 2003). Należy także wskazać na dyskusję, którą wywołały teksty tego ostatniego autora (por. Kunz 2002; Skrendo 2003).

¹³ Nie mam tutaj miejsca na szczegółowe omówienie wszystkich warunków, które musiałyby zostać spełnione. Przedstawionych dziewięć punktów musi więc wystarczyć jako ogólne naświetlenie tematu. Więcej na ten temat mówi Zybertowicz, gdy pokazuje, jakie warunki wprowadzenia nie-standardowej hipotezy badawczej, np. dotyczącej roli tajnych służb w upadku komunizmu i kształcie transformacji, muszą zostać spełnione (Zybertowicz 2001a).

układ. W tym kontekście widać wyraźnie, iż dla osiągnięcia sukcesu znaczenie ma nie tylko indywidualna tożsamość zawodowa badacza, gdyż zmiana dyscypliny wymaga długiego okresu. Zaproponowany powyżej projekt zmian instytucjonalnych wymaga krótszego czasu, jednak jego powodzenie jest mniej pewne niż w przypadku rozpoczęcia zmian od poziomu edukacji akademickiej.

Przykłady kontrowersyjnych projektów badawczych, którym przez długi czas nie udawało się przebić do powszechnej świadomości społecznej w Akademii pokazują, iż możliwe jest ich wprowadzenie w obręb życia naukowego. Wymaga to jednak cierpliwości i mozolnej pracy. Sukces – w postaci jednostki badawczej, uznanej (z tym bywa różnie) pozycji w środowisku, środków na finansowanie badań – jest jednak możliwy. Warto by było prześledzić także przykłady porażek projektów, które nie zyskały aprobaty środowiska i instytucjonalnego umocowania, gdyż pozwoliłoby to uniknąć w przyszłości błędów, które popełnili inni badacze. W tym sensie socjologia wiedzy jest dyscypliną skrajnie pragmatyczną, niezbędną do dobrego funkcjonowania Akademii.

Patrząc na sytuację we współczesnym polskim literaturoznawstwie można wierzyć, iż proponowane w niniejszym tekście zmiany mają szanse na realizację. Pierwsze tego zwiastuny są już widoczne, przede wszystkim na łamach „Tekstów Drugich”, gdzie swoje miejsce mają, np. studia postkolonialne czy też feminizm. Uwidocznia się to także w dwutomowej publikacji, *Polonistyka w przebudowie* (2005), przedstawiającej szeroką panoramę tytułowej dziedziny akademickiej¹⁴. Rozważając genezę tych tendencji, wskazać można na podwójne źródło. Z jednej strony wynikają one z idiosynkrazji poszczególnych badaczy, z drugiej z postępujących powoli zmian instytucjonalnych. To, co dziś jest istotne, to zmiany w edukacji akademickiej oraz praktyce badawczej. Miejmy nadzieję, że się dokonają.

¹⁴ Podobne projekty odnaleźć można także w przypadku np. slawistyki literaturoznawczej. Warto w tym miejscu przywołać koncepcję komparatystyki integralnej Bogusława Bakuły (2000) czy też odwołujący się m.in. do studiów kulturowych, projekt komparatystyki kulturoznawczej autora niniejszego tekstu (Kola 2006).

Literatura

- Abriszewski K.,
 2004 *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza Teorii Aktora-Sieci*, Toruń, (maszynopis rozprawy doktorskiej w Bibliotece Głównej UMK w Toruniu).
- 2005a *Czy dialog realizmu z konstruktywizmem może być konkluzywny? Analiza dyskusji wokół książki „Propaganda scjentystyczna”*, „Ruch Filozoficzny”, t. 62, nr 2, s. 337–351.
- 2005b *Fundamentalizm humanistyczny. O niektórych konsekwencjach studiów nad nauką i technologią*, [w:] *Fundamentalizm i kultury*, red. M. Szulakiewicz, Z. Karpus, Toruń, s. 181–195.
- Bakuła B.,
 2000 *Historia i komparatystyka. Szkice o literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, Poznań.
- Barnes B.,
 1993 *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania*, [w:] *Mocny program socjologii wiedzy*, red. B. Barnes, D. Bloor, przeł. Z. Jankielewicz i in., Warszawa, s. 94–127.
- Bear M.,
 2005 *Ku pluralistycznej wspólnotowości*, „(op. cit.)”, nr 6 (27), s. 6–7.
- Bloom A.,
 1997 *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań.
- Bourdieu P.,
 2001 *Homo Academicus*, przeł. P. Collier, Cambridge-Oxford.
- Buchowski M.,
 2001 *Antropologia jako „próba ognia”*, „Przegląd Bydgoski”, R. 11, s. 81–90.
- Clifford J.,
 2004 *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące*, przeł. S. Sikora, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa, s. 139–179.
- Collins H., Pinch T.,
 1998 *Golem, czyli co trzeba wiedzieć o nauce*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa.

- Fish S.,
1999 *Professional Correctness. Literary Studies and Political Change*, Cambridge–London.
2002 *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, przeł. K. Abriszewski i in., Kraków.
- Kmita J.,
1982 *Scjentyzm i antyscjentyzm*, [w:] *Poznanie, umysł, kultura*, red. Z. Cackowski, Lublin, s. 140–186.
1984 *Magiczne źródło kultury*, „Odra”, nr 2, s. 24–30.
1989 *Dziedzictwo magii w nauce*, [w:] *Racjonalność. Nauka. Społeczeństwo*, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M. J. Siemek, Warszawa, s. 50–66.
- Kola A. F.,
2006 *Kategoria Europy we współczesnej literaturze polskiej, czeskiej i chorwackiej (Studium funkcjonowania idei w literaturze)*, (maszynopis rozprawy doktorskiej w Bibliotece Głównej UMK w Toruniu).
- Kuhn T. S.,
1991 *The Natural and the Human Sciences*, [w:] *The Interpretive Turn. Philosophy, Science, Culture*, red. D. R. Hiley, J. F. Bohman, R. M. Shusterman, Ithaca–London, s. 17–24.
- Kunz T.,
2002 „*Swój do swego po swoje?*” (Kilka uwag do tekstu Michała Pawła Markowskiego), „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 295–301.
- Lewiński D.,
2004 *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Kraków.
- Markowski M. P.,
2001 *Interpretacja i literatura*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 50–66.
2002a *Przed prawem. Interpretacja, literatura, etyka*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 32–50.
2002b *Nieswój po swoje*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 241–246.
2003 *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Kraków.
- Polonistyka w przebudowie...
2005 *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, red. M. Czermińska i in., t. I–II, Kraków.

- Rorty R.,
1996 *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W. J. Popławski, Warszawa.
- Skrendo A.,
2003 *Dwa typy krytyki etycznej i ich pogranicze*, „Teksty Drugie”, nr 2–3, s. 372–381.
- Sławiński J.,
1995 *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 27–44.
- Szahaj A.,
1997 *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 5–33.
1998 *Paninterpretacjonizm, czyli nie ma niczego w tekście, czego by pierwszej nie było w kontekście*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 75–90.
2000 *Jednostka czy wspólnota? Spór liberałów z komunitarystami a „sprawa polska”*, Warszawa.
2004 *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń.
- Szlendak T.,
2003 *Zaniedbana piaskownica. Style wychowania małych dzieci a problem nierówności szans edukacyjnych*, Warszawa.
- Woźniak T.,
2000 *Propaganda scjentystyczna. Funkcje społeczne przekazów popularnonaukowych*, Warszawa.
- Zybertowicz A.,
1995 *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń.
2001a *Konstruktywizm jako orientacja metodologiczna w badaniach społecznych*, (http://www.kulturaiihistoria.umcs.lublin.pl/nr1/artykuly/a_zybertowicz.html).
2001b *Tekstualnie śmieszni, czyli co po realizmie w czasie marnym?* (po lekturze tekstu Grzegorza Treli), „Er(r)go”, nr 2, s. 71–77.